

Czapliński, Władysław

Sprawa listu biskupa wrocławskiego do prymasa polskiego z dnia 14 VIII 1619

Sborník prací Filozofické fakulty brněnské univerzity. C, Řada historická.
1961, vol. 10, iss. C8, pp. [220]-227

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/101876>

Access Date: 22. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI (Wrocław)

SPRAWA LISTU BISKUPA WROCŁAWSKIEGO DO PRYMASA POLSKIEGO Z DNIA 14 VIII 1619

Sprawa ustosunkowania się Rzeczypospolitej Polskiej do powstania czeskiego w latach 1618—1620 przyciągała oddawna uwagę historyków polskich, czeskich i niemieckich. Kolejno też poświęcali oni tej sprawie raz mniejsze raz znów większe rozprawy. Niedługo przed pierwszą wojną światową zajął się tą kwestią historyk polski Adam Szelągowski w obszernej i gruntownej rozprawie „Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego“.¹ W okresie międzywojennym poświęcił jej równie gruntowną rozprawę p. t. „České povstání v r. 1618—1620 a Polsko“,² historyk czeski Josef Macůrek. Praca Macůrka stanowiła wobec wykorzystania przez niego nowych, nieznanych Szelągowskiemu źródeł poważny krok naprzód i do dziś dnia jest podstawową monografią tego zagadnienia. Mimo to jednak poszczególne sprawy pozostały nie wyjaśnione. Zwróciłem na nie uwagę już po wojnie w rozprawie drukowanej w Sobótce, próbując równocześnie niektóre z nich wyjaśnić.³ Wobec tego jednak, że pierwsze lata powojenne nie sprzyjały szerszej kwerendzie archiwalnej nie mogę twierdzić, bym zadanie swe wypełnił.

Od tego czasu nie spuszczałem tej sprawy z oczu a ostatnio przeprowadziłem dalsze i owocne poszukiwania archiwalne. W związku z tym zamierzam w najbliższej przyszłości zająć się tą sprawą bliżej. Nie chcąc w obecnej księdze pamiątkowej zabierać zbyt wiele miejsca ograniczę się jedynie do omówienia stosunkowo drobnej sprawy listu arcyksięcia Karola, skierowanego do prymasa w dniu 14 sierpnia a posiadającego nie małe znaczenie dla rozwoju stosunków polsko-śląskich.

Jak wiadomo arcyksiążę Karol i biskup wrocławski, w liście tym pisanym do prymasa polskiego Wawrzyńca Gembickiego, nie tylko przypomniiał zwierzchnictwo metropolii gnieźnieńskiej nad biskupstwem wrocławskim, ale zaproponował, by panowie polscy, wykorzystując fakt budowy przez Ślązaków umocnień wojskowych na granicy polsko-śląskiej, uderzyli na Śląsk i zajęli ziemie tych panów śląskich, którzy wystąpili przeciw cesarzowi. Dokładne omówienie tego listu, który stał się podstawą do snucia przez dyplomację polską planów interwencji w sprawę śląskiej i ewentualnego odzyskania tej polskiej ziemi, dałem w cytowanej wyżej rozprawie.⁴ Obecnie zamierzam ograniczyć się do omówienia jego genezy i dalszych dziejów.

Zaczynając więc od pierwszej kwestii przypominam, że list ten powstał w czasie pobytu w Nysie królewicza Władysława. Królewicz przybył mianowicie na Śląsk na prośbę biskupa wrocławskiego Karola uzyskawszy na to pozwolenie swego ojca, który — jak pisał do prymasa polskiego — nie chciał odmawiać proźbie arcyksięcia Karola ze względu na bliskie powinowactwo istniejące między nim a arcyksięciem, który był przecież bratem żony króla.⁵

Przed pobycem w Nysie zatrzymał się królewicz czas jakiś w Częstochowie, gdzie

bliżej nieznanymi przedstawicielami szlachty czeskiej proponowali mu wystąpienie w charakterze kandydata do tronu czeskiego. Na fakt ten nieznanymi zarówno Szelańskiemu, jak i Macúrskowi zwróciłem uwagę w cytowanej rozprawie opierając się na wiadomości zawartej w relacji nuncjusza polskiego.⁶ Muszę przyznać, że aczkolwiek wiadomość ta wydawała mi się dość prawdopodobną, nie byłem całkiem pewnym czy fakt ten miał miejsce, skoro opierałem się jedynie na jednej relacji Dotallewiego. Dopiero znacznie później natrafiłem na potwierdzenie tej wiadomości w materiałach dotyczących dziejów działań wojskowych Krzysztofa Radziwiłła w Inflantach. Według bowiem protokołu rokowań pokojowych między Szwedami a Polakami w r. 1622 delegat szwedzki Horn stwierdził, że Gustaw Adolf, kiedy „przed kilką laty... królewicza polskiego na koronę węgierską i czeską wokowano, wielce się cieszył”.⁷ Jak więc widzimy wiadomość o tej propozycji zawędrowała aż do odległego Sztokholmu. Ponieważ zaś Gustaw utrzymywał przez jakiś czas swych wysłanników w Czechach, możemy śmiało przyjąć, że dysponował dobrymi wiadomościami.

Jak można było przypuszczać, Władysław związany wielu węzłami z domem habsburskim nie przyjął tej oferty, niemniej jednak prawdopodobnie pod jej wrażeniem począł się zastanawiać nad możliwościami wykorzystania, w porozumieniu z Habsburgami istniejącej na Śląsku sytuacji. Stan zaś rzeczy panujący w tej prowincji poznał Władysław dość dobrze, skoro przebywał w niej, zatrzymywany przez wujka-biskupa, od maja do drugiej połowy września. Trzeba przytem podkreślić, że królewicz nie przebywał cały czas w Nysie, ale w związku z łowami i rybołówstwem, dwoma rozrywkami, które specjalnie lubiał, krążył po okolicy, zwiedzał piękną ziemię kłodzką, zapuszczać się aż ku samej granicy czeskiej, co nawet wywołało remonstracje zaniepokojonych władz czeskich.⁸

Podczas tego czteromiesięcznego pobytu na Śląsku było dość czasu do omawiania spraw tej prowincji oraz ułożenia pomysłu wysuniętego następnie przez biskupa wrocławskiego w omawianym liście do prymasa.

Występując dwanaście lat temu z twierdzeniem, że pomysł ten narodził się w głowie Władysława wskazywałem na to, że wykazuje on pewne podobieństwo z innymi późniejszymi pomysłami Władysława. Myślałem wówczas zarówno o pomysłach wymiany Polski na Szwecję w okresie misji Henicjusza w r. 1632, jak i o późniejszych zamiarach odstąpienia praw do Szwecji królowi duńskiemu. Zwracałem dalej uwagę na to, że wysuwając ten plan w r. 1619 Władysław myślał zapewne o zapewnieniu sobie na Śląsku jakiegoś własnego dziedzicznego księstwa.⁹ Warto przy tym podkreślić, że to pragnienie zapewnienia sobie takiego księstwa będzie potem dość często występowało u Władysława. Wystarczy przypomnieć, że myślał o tym w czasie rokowań sztumskich a potem w r. 1642 w czasie rokowań z Danią. Dziś mogę stwierdzić, że pomysły zapewnienia sobie własnego terytorium występują u Władysława znacznie wcześniej. Skoro bowiem w r. 1620 pomyślano na Litwie o zamienieniu rozejmu dywilińskiego z Rosją na trwałe pokój królewicz gotów był rzec się pretensji do tronu carskiego wzamian za jakieś konkretne zdobycze terytorialne, które stały by się potem jego prywatną własnością.

Wskazuje na to wyraźnie list referendarza litewskiego do Wawrzyńca Gembickiego z dnia 15. maja 1620 r. w którym pisze: „Widzę ja, że i królewicz JM upatrując, że tak oziębłe sprawy idą... nie byłby od tego, by w miasto Moskwy co mniejszego wytargować.”¹⁰ Jeśli więc królewicz myślał rok później o tym, jest dość prawdopodobne, że również i w 1619 snuł podobne plany i podsunął je biskupowi wrocławskiemu.

Za przypisaniem tej inicjatywy królewiczowi Władysławowi przemawia również i inny fakt. Wiadomo mianowicie, że arcyksiężę Karol wysuwał swój projekt niejako od siebie i zapowiadał iż z czasem musi nań uzyskać zgodę cesarza. Tymczasem wiemy, że właśnie w 1619, latem wybierał się królewicz Władysław do Wiednia i wstrzymał się z tą podróżą na wyraźne życzenie ojca, który nie chciał, by jego pierworodny syn narażał się na niebezpieczeństwo podróży przez objęte powstaniem prowincje.¹¹ Jest więc prawdopodobnym, że wybierając się do Wiednia Władysław między innymi chciał pozyskać dla swego planu cesarza, przyczym zapewne rachował na to, że jako autor tego projektu najlepiej go cesarzowi przedstawi.

Tak więc wydaje mi się, że w świetle cytowanych nowych faktów sprawa udziału królewicza w powstaniu znanego planu, wyluszczonego w liście biskupa wrocławskiego, staje się jeszcze bardziej prawdopodobną.

Przechodząc z kolei do sprawy drugiej mianowicie dalszych dziejów listu można śmiało przypuszczać, że napisany w dniu 14 sierpnia list biskupi nie zaraz został wyekspediowany w podróż. Wysunięte w tym liście propozycje były przecież tak delikatne i ważne, że zarówno królewiczowi, jak i biskupowi musiało bardzo zależeć na tym, by ten list nie wpadł w ręce protestantów czeskich czy też nawet polskich. Dlatego też pewnie jakiś czas poświęcono przygotowywaniom, by ten, jakbyśmy dziś powiedzieli, ściśle tajny list mógł być bezpiecznie przesłany do prymasa. Ostatecznie też list ten gdzieś w drugiej połowie sierpnia dotarł bezpiecznie do Wawrzyńca Gembickiego, przyczym chyba nie będziemy w błędzie, jeśli przyjmiemy, że wywarł on na nim wielkie wrażenie.

Ze względu na wielką wagę tego listu warto jeszcze kilka słów poświęcić sprawie jego autentyczności, tymbardziej że jeszcze w dziewiętnastym wieku historyk niemiecki Palm podawał ją w wątpliwość.¹² Otóż oryginał tego listu nie posiadamy, niemniej jednak fakt istnienia jego kopii w rękopisie kórnickim nr. 326, wobec tego, że rękopis ten jest kopiaruszem kancelarii królewskiej usuwa wszelkie wątpliwości co do autentyczności znanego tekstu.¹³ Za autentyczny też uznawali ten tekst zarówno Szlągowski, jak i Macúrek. Ten ostatni myli się jedynie, przyjmując, że ten list, był pewnego rodzaju listem otwartym.¹⁴

Jakie były dalsze koleje tego listu? Wspomnieliśmy wyżej, że dotarł on w drugiej połowie sierpnia do adresata, który po przestudiowaniu go przesłał odpis do Warszawy, zachowując oryginał u siebie. Odpis ten wraz z projektem odpowiedzi prymasa znalazł się na dworze polskim z początkiem września, w każdym razie był tam przed dniem 7-go t. m.¹⁵ Król zapoznawszy się z jego treścią i naradziwszy się z najbliższym otoczeniem przekazał przez podkanclerzego koronnego prymasowi swe uwagi dotyczące odpowiedzi na list.¹⁶ Ostrożność posunięto potem tak daleko, że ostateczny tekst odpowiedzi prymasa przekazano biskupowi wrocławskiemu zdaje się po jego przybyciu do Warszawy, przyczym zdaje się nie zostawiono oryginału tej odpowiedzi w jego rękach. Ostatecznie też tej o całej sprawie wiedział potem niezbyt liczny krąg osób, podczas gdy z treścią listu arcyksięcia Karola zaznajomili się jedynie najbliżsi królowi urzędnicy koronni. Prawdopodobnie też zadbano o to, by korespondencję w tej sprawie przewoził ludzie pewni i oddani dworowi.

Możemy też sobie wyobrazić przerażenie i oburzenie dworu polskiego, gdy w drugiej połowie października przyszły do bawiącego w Warszawie arcyksięcia Karola listy, donoszące, że powstańcy śląscy są w posiadaniu jego korespondencji z arcybiskupem polskim. Co do jednego wprawdzie nie miano od początku na dworze polskim wątpliwości, mianowicie co do tego, że Ślązacy nie mają w swych rękach oryginałów tych listów. Oryginał bowiem odpowiedzi prymasa na list biskupa Karola

znajdował się w schowaniu u Piotra Gembickiego regenta koronnego i krewniaka prymasa. Co do oryginału listu arcyksięcia wierzone, że spoczywa w bezpiecznym schowaniu w archiwum prymasowskim. Niemniej jednak przerażony Piotr Gembicki skierował do swego możnego krewniaka list pełen niepokoju: „De originalibus tedy literis — pisał — nullum dubium, że ich nie mają. Copias obydwu listów pewnie mają... Jako ich kopii dostali, u mnie to w niemałym podziwieniu. Tu od nas pewnie nie wyszły, bo krom tych osób, którem wymienił [król, podkanclerzy, Jakub Żadzik, ks. Biskupski i rzecz oczywista autor listu] nikt ich nie widział. Racz Wasza Mość między swoimi uczynić diligentem inquisitionem, jeśli komu ci, co przepisywał, non communicarunt copias. Jabym życzył, aby autor był wynurzony, bo i na mię obawiam się aby nie była jaka suspicio, lubo ja jestem sobie tak conscius, że sancte affirmare possum, że odemnie te rzeczy nie wyszły.”¹⁶

Ostatnie przypuszczenia Gembickiego wydają się dość prawdopodobne. Istotnie najpewniej kopie listu wydostały się na zewnątrz poprzez kancelarię, albo prymasowską, albo też królewską. Do tej kwestii musimy jednak powrócić jeszcze dalej. Narazie przypatrzmy się, co zrobiono, by możliwie osłabić znaczenie wydobycia tego listu. Rzecz oczywista najbardziej dotkniętym tym faktem był biskup wrocławski Karol, którego powstańcy mogli obecnie piętnować jako wroga powstania i wroga Ślązaków. Wprawdzie, jak wiadomo arcyksiążę przebywał wówczas w Warszawie i nie potrzebował się osobiście niczego obawiać, za to jednak istniała poważna obawa, że protestanci zemszczą się na administratorach biskupstwa, lub też na samych dobrach biskupich. W tej sytuacji arcyksiążę chwycił się normalnej w takim wypadku broni i postanowił przeczyć wszystkiemu. Idąc za radą prymasa napisał też do zaniepokojonych członków kapituły wrocławskiej zapewniając, że rozsyłane przez protestantów wieści o przejęciu listu z dnia 14 sierpnia są nieprawdziwe.¹⁷

Piszac jednak do swych kanoników, zapewniając ich, że „falsa esse quae sparguntur” biskup nie wiedział jeszcze o tym, jaki sposób zamierzają powstańcy ostatecznie listy te wykorzystać. Dopiero bowiem w parę miesięcy później, prawdopodobnie w pierwszych miesiącach roku 1620 dowiedziano się w Warszawie, że list arcyksięcia Karola został opublikowany, przy czym możliwe, że równocześnie pierwsze egzemplarze tego druku dotarły do stolicy.

Kto zajął się tą publikacją, gdzie tłoczono ten akt, to były pytania na które podobnie jak na postawione wyżej, kto wykradł tekst z kancelarii królewskiej, czy prymasowskiej, prawdopodobnie już wówczas nie umiano z wszelką pewnością odpowiedzieć. I dziś ta sprawa nie jest jasna i zasługuje na bliższe omówienie.

W tej całej sprawie jedno jest wiadome, mianowicie to, że tekst listu został wydrukowany jako jeden z załączników do broszury przypisywanej zgodnie przez historyków jednemu z braci Zbaraskich a znanej pod tytułem *Septuaginta graves et arduae quaestiones etc.* W znanych nam egzemplarzach łacińskich tej broszurki list ten jest dwunastym załącznikiem do zasadniczego tekstu.¹⁸ Skoro jednak mowa o tej broszurze to trzeba się zgodzić, że łączy się z nią szereg kwestii nie rozwiązanych. Tak więc wprawdzie historycy przypisują ją braciom Zbaraskim, nikt jednak dotąd nie przeprowadził przekonującego dowodu, że istotnie jeden z braci pisał tę broszurę.¹⁹ Nie wiadomo dalej, ile jest prawdy w stwierdzeniu umieszczonym w tytule, że broszurę przerabiał ktoś ukrywający się pod inicjałami R. D., jeśli zaś twierdzenie to jest zgodne z prawdą, kim był ten człowiek, jakie jest jego nazwisko. Nie wiemy również, gdzie wydano tę broszurę, albowiem twierdzenie Macurka iż wydrukowano ją w Poznaniu wydaje się mało prawdopodobnym. Charakterystycznym jest, że historycy nie zauważyli nawet (nie dostrzegli tego nawet K. Estreicher) że broszura ma całkiem

wyraźnie dwa wydania i że pewną ilość rozproszono zdaje się bez załączników, aczkolwiek oba wydania broszury były uzupełnione tymi załącznikami.²⁰ Pozostawiając wszystkie te kwestie do rozstrzygnięcia innym badaczom spróbujemy ustalić te punkty, które dotyczą naszego tematu.

Otóż wydaje się dość prawdopodobnym, że istotnie broszurę *Septuaginta graves et arduae rationes* napisał któryś z Zbaraskich, może jak przypuszczał Szelaḡowski Jerzy Zbaraski. Podobnie wydaje się bardzo prawdopodobnym że nie sam magnat, ale ktoś inny przygotował dokumenty załączone do broszury. Przegląd tych dokumentów, wśród których znajdują się przywileje książąt śląskich dla biskupstwa i kościoła św. krzyża we Wrocławiu, nie brak jednak również dokumentów dotyczących historii Polski pozwala przypuszczać, że anonimowym wydawcą był Ślązak orientujący się dobrze w sprawach polskich, utrzymujący kontakt z magnatami, może nawet chwilowo przebywający na ziemi polskiej.²¹

Czy ten anonim sam wyostał przy pomocy swych ludzi list biskupi, czy też dostał ten list od Polaków, chociażby od Zbaraskiego, nie możemy rozstrzygnąć.

Kimkolwiek jednak był ten wydawca, chciał on napewno zwrócić uwagę czytelnika na list biskupa wrocławskiego. Wynika to chociażby z tego, że zaopatrzył go w obszerny, zajmujący całą stronę tytuł, w którym podkreślił fakt, że biskup chce oddać swą diecezję pod opiekę króla polskiego i ofiaruje dobra powstańców tym, którzy zechcą wpaść na Śląsk.²²

Ta tendencja szła w parze z drugą, mianowicie chęcią uczynienia listu jak najbardziej zrozumiałym dla czytelnika. W tym celu zastąpił on samowolnie niezbyt może zrozumiałe dla Ślązaka słowo *granicies*, użyte w tekście, przez słowo *fines*.²³ Następnie w miejscu gdzie mowa o tym, że „matka córki nie zapomni” wyjaśnił notatką na marginesie, że „pod słowem matka rozumie się arcybiskupstwo gnieźnieńskie”. Nie jest dość jasnym, czy zamiana określenia oryginału „*duces nostrates*” na „*duces et magistratus*” była wynikiem myłki kopisty, czy też świadomej korektury tekstu. Ponieważ wydawca nie zastosował, jak widzimy na podstawie porównania druku z tekstem znajdującym się w księdze kanclerskiej żadnych innych poważniejszych zmian, można powiedzieć, że obszedł się z nim dobrze i zasadniczo nie próbował go zmieniać i fałszować.

Pozostaje do omówienia jeszcze ostatnia kwestia, mianowicie sprawa daty i miejsca wydania całej broszury z dodatkami. Otóż dość powszechnie przyjmuje się, że broszura została wydana w r. 1619, przyczym za podstawę służy fakt, że broszura jest poprzedzona wstępem datowanym z dnia 11. listopada 1619 r. Wydaje mi się, że już ta sama data wystarczy, by obudzić wątpliwości co do przyjmowanej powszechnie daty wydania. Zwróćmy dalej uwagę na to, że pod numerem V wydano tam pismo Fryderyka króla czeskiego z dnia 7. listopada. Otóż nie wydaje się, by pismo to mogło z Pragi w ówczesnych warunkach dojść do Polski wcześniej niż z końcem listopada lub początkiem grudnia. Przyjąwszy zaś ten fakt, trudno przypuszczać, by druk broszury ukończono jeszcze w roku 1619. Gotowimy też przypuszczać, że broszura wyszła w pierwszych miesiącach r. 1620. Przemawia za tym i fakt, że Karol pisząc do stanów śląskich w dniu 16 grudnia i zapewniając je, że nie myśli o żadnych wrogich machinacjach przeciw powstańcom nie wspomina wyraźnie o tej broszurze, i o swym liście.²⁴

Co do miejsca wydania, to jak wiadomo wstęp broszury jest datowany Posenii — czyli w Bratysławie. Datacja ta jest chyba wyraźnie celowo mylną, by zakryć właściwe miejsce wydania. Macurek przypuszcza w swej pracy, że ten Pożon, to kryptonym Poznań. Wydaje się to jednak nieprawdopodobnym. Trudno przypuszczać,

by broszura tak wyraźnie opozycyjna, następnie mieszcząca w sobie skradzione dokumenty była wydawaną pod bokiem biskup poznańskiego, Andrzeja Opalińskiego. Przypuszczamy też, że broszura była drukowana albo w którejś z prowincjonalnych polskich drukarni, albo nawet może na Śląsku. Jest też rzeczą możliwą, że broszurę, która miała dwa wydania drukowano w celu jej łatwiejszego zakonspirowania w dwu miejscach. W każdym razie wydano ją w dość, jak na ówczesne warunki, dużym nakładzie, skoro tak wiele jej egzemplarzy ocalało do naszych czasów.

W tym miejscu moglibyśmy skończyć nasze rozważania. Warto może jednak jeszcze przypomnieć, że stany śląskie wypomniały później z całą stanowczością ten list biskupowi. Było to już w marcu 1620 a więc napewno po wydaniu listu, w chwili kiedy był on już znany na Śląsku. W piśmie stanów, datowanym z dnia 9-go marca wypomniano ostro biskupowi, że wykorzystał uchwały stanów śląskich do tego, by zadrażnić stosunki polsko-śląskie, że przyznał bezprawnie prymasowi gnieźnieńskiemu prawo do opieki nad biskupstwem wrocławski, że wreszcie niemal oddawał na łup Polakom posiadłości Ślązaków, których obwiniał o felonię. Stany nie ukrywały też, że w wypadku napaści na Śląsk pomyślą o obronie.²⁵

Był to chyba ostatni strzał oddany w tej sprawie. Kończąc nasze rozważania chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na dość ciekawy fakt. Otóż kradzież kopii listu biskupa wrocławskiego stała się okazją do tego, że prymas zarzucił królowi, że chowa na swym dworze zbyt wiele protestantów. Trudno nie zgodzić się, że ten zarzut skierowany pod adresem króla okrzyczanego jako nietoleranta i wroga protestantyzmu brzmi dość nieoczekiwanie. Co więcej słyszymy, że Zygmunt nie przejął się tym zarzutem. Według Zadzika, który konferował w tej sprawie z królem, Zygmunt „rzekł, że kiedyby w Krakowie (był) obawiałby się Węgrów, a między drabantami są i katolicy, dalej zamilkł.”²⁶ W świetle tej wypowiedzi trudno też przypuszczać, by istotnie w wyniku tego wypadku zmniejszono ilość protestantów na dworze, ani też by przeprowadzono w tej sprawie poważniejsze dochodzenia. Tym samym ten ciekawy wypadek działalności wywiadu protestanckiego w początkach wojny trzydziestoletniej na terenie Polski nie został wyświełony i pozostał nierozwiązany do dziś.²⁷

Odnosińki

¹ Lwów 1904

² Brno 1937

³ Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620) Sobótka, Rocznik II 1947 s. 141—181

⁴ Tamże s. 158—159

⁵ Zygmunt III do Wawrzyńca Gembickiego 11 maja 1619, Riksarkivet, Sztokholm, Extranea 102.

⁶ Cyt. rozprawa s. 152.

⁷ Krzysztof Radziwiłł, Sprawy wojenne i polityczne 1621—1631, Paryż 1859 s. 273.

⁸ Continuation der zehnjährigen historischen Relation 1619 s. 98.

⁹ Op. cit.

¹⁰ List referendarza litewskiego do prymasa 15. maj 1620, Riksarkivet Sztokholm, Extranea 97.

¹¹ Z. Opacki do W. Gembickiego 19. lipca 1619 Riksarkivet Extranea 99. Donosi, że król zgodzi się na wyjazd królewicza, ale dopiero po elekcji cesarza.

¹² H. Palm. Die Konföderation der Schlesier mit den Böhmen im Jahre 1619 und ihre nächsten Folgen, Zeitschr. d. Vereins f. Geschichte u. Altertum Schlesiens, t. VIII s. 285.

¹³ Na fakt istnienia tej kopii w tym rękopisie zwrócił już uwagę Macúrek w cytowanej pracy s. 50. Kopia ta znajduje się na str. 189—192.

¹⁴ Macúrek o. c. 50 „ještě v předvečer svého odchodu ze Slezska vřatislavský biskup se odvolával v otevřeném připsie adresovaném polskému primasovi...”

¹⁵ Zygmunt III pisze w liście z 8 września 1619 do prymasa o tym liście (Stockholm, Extranea 102) Wcześniej jeszcze o tym liście pisze A. Lipski w swym piśmie do prymasa z 7 września 1619 (Extranea 98) W piśmie tym przekazuje również uwagi królewskie o odpowiedzi prymasowskiej. W liście tym też jest mowa o tym, że do Warszawy przesłał prymas jedynie kopię listu biskupa.

¹⁶ Piotr Gembicki do Wawrzyńca Gembickiego 29 XI 1619, Riksarkivet, Sztokholm Extranea 97.

¹⁷ Jakub Zadzik do W. Gembickiego 22 XI 1619 tamże Extranea 106.

¹⁸ Na fakt wydrukowania przy tej broszurze listu biskupa zwrócił uwagę Macúrek w cytowanej pracy s. 50 i 65. O tej broszurze piszę na podstawie dwu identycznych egzemplarzy znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu sygn. 4 F 1443 i 4 W 2636.

¹⁹ Najszerzej pisał o tym Macúrek w cytowanej pracy i on jednak nie przeprowadził wyczerpującego dowodu (op. cit. 70).

²⁰ Istnieje zasadnicza różnica między poszczególnymi egzemplarzami tej broszury. Tak więc oba wyżej wymienione egzemplarze znajdujące się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu są tego samego wydania. Egzemplarz za to znajdujący się w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu sygnowany XVII 1661 III jest innego wydania. Pierwsza różnica polega na tym, że egzemplarz ossolinum jest bez dodatków źródłowych. W pierwszej też chwili gotów byłem na tej podstawie przypuszczać, że był to egzemplarz inny od poprzednich i że istotną cechą był właśnie brak tych dokumentów. Wydaje się jednak, że i to wydanie posiadało załączniki, skoro na marginesach broszury są podane numery poszczególnych załączników ilustrujących niektóre argumenty autora. Brak tych załączników może być przypadkowy, albo też rozproszono pewną ilość broszur bez załączników by zachęcić czytelnika do zaznajomienia się z chudą, zaledwie 9 kart liczącą broszurą. Istotna jednak różnica między obu wydaniem polega na tym, że oba wydania są drukowane innymi czcionkami. Wydanie ossolinumskie jest drukowane czcionką mniejszą i dzięki temu sam tekst broszury zajmuje, nie licząc przedmowy 14 stron podczas gdy wydanie znajdujące się w Bibliotece Uniwersyteckiej (egzemplarze cytowane wyżej) są drukowane większą czcionką i tekst broszury bez wstępu zajmuje 26 stron.

²¹ Między załącznikami znajdują się listy Zygmunta III do stanów śląskich, do jakiegoś magnata polskiego, wreszcie akt konfederacji z r. 1573.

²² Tytuł ten brzmiał: *Caroli Austriae archiducis I. Episcopatum Vratislaviensem tutelari Polonorum regis patrocinio committimus II Ducum et magistratum Silesiae feuda irrumpentium cupiditati offerentis ad archiepiscopum gnesnensem literae.*

²³ Du Cange w *Glossarium mediae et infimae latinitatis* T. IV r. 1938 podaje jako przykłady używania słowa „granica” jedynie teksty polskie i podaje jego znaczenie: *limes, meta*. Słowo granicis oznaczające wg. niego kamienie graniczne znane jest wg. niego z tekstu *Weichbild Magdeburgensis*. W Polsce jednak słowo granicis było również używane w znaczeniu granicy. Czy w takim znaczeniu to słowo znane było na Śląsku, nie mogę stwierdzić. Zastąpienie tego słowa przez *finis* świadczyło by o niezajomości tego słowa. W takim wypadku jednak można by przypuszczać, że list pisał sekretarz Polak. Może z orszaku królewicza Władysława?

²⁴ Karol biskup wrocławski do stanów śląskich 16 grudnia 1619, Bückisch egzemplarz Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu s. 551—556 t. IV cap. 17.

²⁵ H. Palm, *Acta Publica* t. III s. 68—78.

²⁶ J. Zadzik do W. Gembickiego 22 XI 1619 l. c.

²⁷ Świeżo na wypadek szpiegostwa na dworze polskim (chodzi tu o znanego poetę śląskiego M. Opitza) zwrócił uwagę Marian Szyrocki, Martin Opitz Rütten & Loenig, Beßlin.

Резюме

ПИСЬМО ЕПИСКОПА ВРОЦЛАВСКОГО ПРИМАСУ ПОЛЬСКОМУ ОТ 14 АВГУСТА 1619 г.

Одним из интереснейших и важнейших документов о польско-силезских отношениях в первые годы тридцатилетней войны является письмо епископа вроцлавского Карла польскому примасу Варжинцу Гембицкому. В этом письме епископ отдает свою епархию под защиту гнесненской митрополии и призывает поляков напасть на восставших против императора силезских феодалов, предлагая им возместить тем возникшие расходы на владениях силезских восстанцев. Это историкам известное письмо до сих пор считалось написанным самим епископом и назначенным для опубликования.

Однако многое свидетельствует о том, что этот замысел возник под влиянием побывавшего в то время в Нысе королевича Владислава; наверное, эти пропозиции были переданы примасу при сохранении их в глубочайшей тайне от восстанцев. В дальнейшем оказывается, что письмо, именно копия этого письма, была украдена и вручена восстанцам, которые наверно постарались напечатать его как приложение брошюры *Septuaginta graves et arduae rationes...*, написанной вероятнее всего польским магнатом Георгием Збараским и направленной против всякой польской интервенции в силезские дела. Этот факт ярко освещает отношения, создавшиеся между польской оппозицией и восстанцами и одновременно шпионскую деятельность антигабсбургского лагеря.

Перевод А. Гейловой